



GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

luty 2025 r. Nr 2 (223)

ZAPRASZAMY
na portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL
Portal na bieżąco informuje o
sprawach ważnych dla Polaków na Białorusi

O Polaku z Wasiliszek, który uwierzył w «Polskę Sprawiedliwą»

«Trzeba być trzy razy Polakiem i z niezwykłą mocą umieć stwierdzić swą narodowość, by za takiego zostać uznanym w statystykach» – Hipolit Korwin-Milewski, pisarz i komentator polityczny rodem z Druskienik

Jest to opowieść o tym, jak Polak z Wasiliszek zwyciężył, gdyż zachował wiarę w «Polskę Sprawiedliwą» choć utracił dziecięce złudzenia o «Polsce Marzeń», do której miłość odziedziczył od babci, urodzonej przed wojną w II Rzeczypospolitej.

Paweł Juszkiewicz od prawie 22 lat mieszka w Polsce. Z chwilą, gdy 12 lat temu postanowił ubiegać się o polskie obywatelstwo, którego mu odmówiono, gdyż Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego RP (ABW) uznała go za potencjalne zagrożenie dla „bezpieczeństwa kraju”. Lata mijały, a Juszkiewicz zdążył skończyć studia w Toruniu, rozpocząć pracę i wykładać na uczelni. W żaden sposób nie odczuwał reperkusji z powodu nadanego przez ABW statusu.

Do czasu, aż na początku 2024 roku (po 12 latach od decyzji ABW) otrzymał informację, że ma opuścić kraj. Zaczęła się walka z czasem i walka o życie. Juszkiewicz przez lata organizował i brał udział w manifestacjach przeciwko reżimowi Łukaszenki. Deportacja na Białoruś oznaczała dla niego więzienie.

9 lipca Sąd Administracyjny w Warszawie orzekł o niewinności Juszkiewicza. Co więcej ABW wycofała zarzuty postawione 12 lat temu.

Paweł Juszkiewicz urodził się 1 grudnia 1985 roku w Wasiliszkach (obwód grodzieński na Białorusi) w polskiej rodzinie. Rodzice Pawła jako pierwsi w rodzinnej wsi otrzymali Kartę Polaka w 2008 roku. Dziadkowie Pawła byli Pola-



Dr Paweł Juszkiewicz

kami, którym tuż po wojnie nie udało się w porę wyjechać, ponieważ nie zdążyli wyrobić dokumentów, wymaganych przez procedurę repatriacyjną.

Paweł został wychowany w duchu polskim, a siłą rzeczy także białoruskim, jak również w wierze katolickiej. Od zawsze czuł się bardzo silnie związany z krajem swoich przodków, wskutek czego w 2003 roku, w wieku 17 lat, wyjechał do Polski, gdzie podjął studia i przebywał na podstawie wizej studenckiej. Następnie uzyskał zezwolenie na pobyt stały w Polsce ze względu na swoje polskie korzenie. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu ukończył trzy kierunki studiów, zrobił doktorat, zatrudnił się w polskiej firmie, otworzył własną działalność gospodarczą, został też wykładowcą na uczelni.

W 2011 roku został uznany za najlepszego studenta zagranicznego w Polsce, a także za najlepszego studenta w województwie kujawsko-pomorskim. Został wpisany do Złotej Księgi Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz był stypendystą Ministra Edukacji Narodowej.

Od momentu przyjazdu nie zaniedbywał spraw formalno-prawnych związanych z pobytem w Polsce. Nigdy nie miał konfliktów z prawem i nie toczyły się przeciwko niemu żadne postępowania sądowe.

W 2012 roku złożył wniosek o obywatelstwo. Spotkał się jednak z odmową ze względu na decyzję ABW, której treści nigdy nie poznał.

Ciąg dalszy na str. 4



Ks. Henryk Okołatowicz: Historia się powtarza

Ksiądz Henryk Okołatowicz, skazany na 11 lat pozbawienia wolności pod zarzutem «zdrady stanu», nie może odprawiać Mszy świętej ani przyjmować komunii. Jednak – jak dowiedzieli się wierni – po wyroku, na czas apelacji, kapłan został przeniesiony z aresztu KGB do Aresztu Śledczego nr 1, w którym pozwolono mu mieć w celi mały drewniany krzyż.

W areszcie śledczym KGB, w którym ksiądz przebywał ponad rok do procesu sądowego, posiadanie krzyża było zabronione, natomiast w Areszcie Śledczym nr 1 w podmińskim Żodino, dokąd ksiądz został przeniesiony na czas apelacji od wyroku, takiego zakazu nie ma.

Wierni dowiedzieli się ponadto, że kapłan nie czuje się najlepiej: przed uwięzieniem przeszedł zawał serca i operację usunięcia żołądka z powodu raka.

Pomimo tego duchowny nie traci pogody ducha i twierdzi, że czuje się spokojnie, bo nie popełnił nic nielegalnego, a pobyt w więzieniu postrzegą jako przesładowanie za wiarę w Boga i za Kościół Katolicki.

W modlitwie prosi Boga o siłę i o to, by pomagał mu godnie kroczyć drogą męczenników, a także pozwolił pozostać wiernym Chrystusowi, Kościołowi oraz Papieżowi aż do końca jego dni.

Ksiądz Henryk doskonale zna historię przesładowań księży w czasach panowania reżimu komunistycznego, zna w szczególności historię oświadczenia Kazimierza Świątko, który był przetrzymywany w tym samym co on więzieniu „Amerykanka” w Mińsku (areszt śledczy KGB – red.).

Ta analogia pozwoliła księdzu Henrykowi Okołatowiczowi dojść do wniosku, że historia się powtarza.

Irena Zawadzka/Katolik.life

Kolejny ksiądz stanął przed sądem

Białoruska milicja zatrzymała wikariusza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie (fara), księdza Dymitra Malca. 24 lutego duchowny stanął przed sądem w Lidzie za subskrybowanie «niepożądanych» mediów.

O incydencie z wikariuszem lidzkiej fary poinformowała na Telegramie inicjatywa „Chrześcijańska Wizja”. Według niej o księdzu było głośno w 2023 roku, kiedy pełnił on posługę kapłańską w Nowogródku, a władze, wbrew przyjętej w kraju praktyce zwalniania księży z obowiązku odbywania zasadniczej służby wojskowej, a także wbrew woli samego zainteresowanego i jego kościelnych przełożonych, chciały wcielić duchownego do wojska na miesiąc przed upływem wieku poborowego.

Wówczas w intencji młodego kapłana modlili się wierni, odprawiano msze święte i ostatecznie, władze spuściły z tonu, a pomysł z wcieleniem go do białoruskiej armii został odwołany.

24 lutego wobec księdza Dymitra Malca rozpoczął się proces sądowy na podstawie części 2 artykułu 19.11 Kodeksu wykroczeń administracyjnych z którego duchownemu grozi kara grzywny bądź aresztu.

Według „Chrześcijańskiej Wizji” od czasu nasilenia represji politycznych na Białorusi po sfalszowanych wyborach prezydenckich z 2020 roku, przesładowania dotknęły na Białorusi 31 kapłanów katolickich, 21 duchownych prawosławnych, 5 grekokatolików i 29 protestantów.

Najsurowsza kara 11 lat kolonii karnej za rzekomą „zdradę stanu” spotkała proboszcza parafii w podmińskim Wołożynie, księdza Henryka Okołatowicza. Obecnie oczekuje on na wynik apelacji w areszcie w miejscowości Żodino pod Mińskiem. Od maja 2024 roku przebywa w areszcie kolejny duchowny katolicki – przewodniczący Krajowej Konferencji Zakonów Katolickich, proboszcz sanktuarium maryjnego w Szumilinie koło

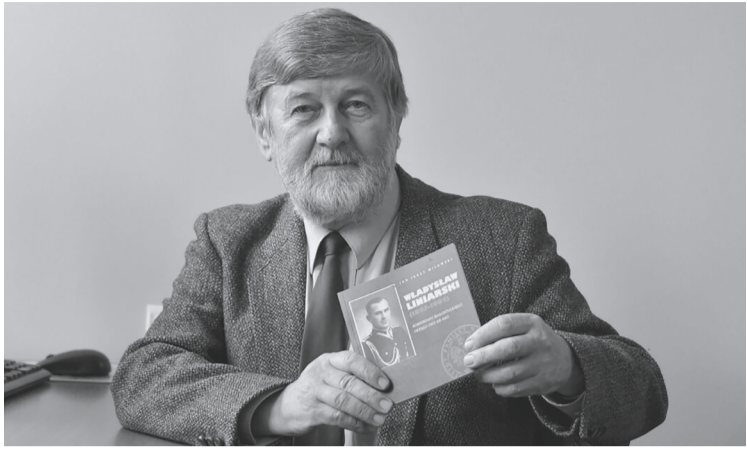


Ksiądz Dymitr Malec

Witebska – ksiądz Andrzej Juchniewicz OMI. Jego proces sądowy rozpoczął się pod koniec grudnia 2024 roku, ale z nieznanych przyczyn został przerwany, a sam duchowny wciąż przebywa w aresz-

cie śledczym. Historie księży Okołatowicza i Juchniewicza nie są pierwszymi przykładami przesładowań katolików na Białorusi.

Adolf Gorzowski



Facebook.com

Zmarł historyk, który kochał Grodno

Wydział Historii Uniwersytetu w Białymstoku poinformował o tym, że 19 lutego zmarł dr Jan Jerzy Milewski. Miał 74 lata.

Śp. Jan Jerzy Milewski był znany Polakom Grodna i Grodzieńszczyzny z udziału w konferencjach naukowych, spotkaniach okolicznościowych, czy obchodach rocznic patriotycznych, regularnie organizowanych na Białorusi przed kryzysem w stosunkach polsko-białoruskich, który został wywołany po 2020 roku przez panujący za wschodnią granicą antypolski reżim Łukaszenki.

Wydział Historii Uniwersytetu w Białymstoku opublikował biografię śp. Jana Jerzego Milewskiego. Dowiadujemy się z niej, że zmarły był absolwentem studiów historycznych I stopnia Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i II stopnia Uniwersytetu Warszawskiego. Po magisterium w 1984 roku został zatrudniony w Instytucie Historii Filii UW w Białymstoku, przekształconej w 1997 roku w Uniwersytet w Białymstoku, w którym pracował aż do przejścia na emeryturę. Był wychowankiem prof. Andrzeja Garlickiego, pod kierunkiem którego napisał i obronił w 1983 roku rozprawę doktorską poświęconą działalności PPS w województwie białostockim w latach 1918-1939.

Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół historii najnowszej Polski i dziejów Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, a opublikowany dorobek liczy blisko 300 pozycji ogłoszonych nie tylko w kraju, ale także na Białorusi, Litwie i w Rosji. Wiele miejsca w jego dorobku zajmuje

problematyka społeczności miejskich takich jak: Grodno, Białystok, Suwałki, Lipsk; relacji polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej oraz historia największej zbrodni po jej zakończeniu dokonana na Polakach przez Sowieców, tj. Obława Augustowska w lipcu 1945 roku. Dr Milewski był jednym z pierwszych, który zainicjował systematyczne badania nad Obławą Augustowską, a ich wyniki starał się przekazywać nie tylko w środowisku naukowym, ale także całemu społeczeństwu pisząc do gazet ogólnopolskich i regionalnych, występując w radio i telewizji. Już jako Naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji białostockiego Oddziału IPN w początkach XXI wieku rozpoczął i kontynuował w tej sprawie współpracę z rosyjskim Stowarzyszeniem Memoriał.

Dwukrotnie był prodziekanem Wydziału Humanistycznego (1982-1985, 1996-1999), i dwukrotnie wicedyrektorem Instytutu Historii (1992-1994, 1999-2000), a także kierownikiem Studium Podplomowego w IH FUU (1985-1991). Ponadto sprawował w latach 1983-1987 funkcję Prezesa Zarządu Środowiskowego AZS w Białymstoku.

O jego pozycji w środowisku i zaangażowaniu w dialog pomiędzy historykami Białorusi i Litwy najlepiej świadczy fakt zaproszenia jego osoby w skład polsko-białoruskiej komisji do spraw podręczników historii, w której zasiadał w pierwszej połowie lat 90. XX wieku.

Redakcja Głosu składa wyrazy szczerzego żalu i współczucia Rodzinie śp. Jana Jerzego Milewskiego...

„Niech odpoczywa w pokoju wiecznym...”

Tysiące białoruskich dzieci otrzymuje 800+

Całkowita liczba dzieci z innym obywatelstwem niż polskie, na które Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) wypłaca 800 plus wynosi 347 tys. 749. W tym gronie ponad 292 tys. to dzieci z Ukrainy.

Białoruskie dzieci stanowią niespełna 7 proc. ogółu dzieci obcokrajowców objętych zasiłkiem, a dokładniej – 24 tys. 491 białoruskich dzieci otrzymuje w Polsce zasiłek 800+.

Według obowiązujących przepisów, comiesięczny zasiłek w wysokości 800 zł jest wypłacany na każde dziecko w wieku do 18 lat, które mieszka w Polsce, niezależnie od osiągniętych dochodów przez rodziców.

W styczniu grupa posłów PiS złożyła projekt nowelizacji ustawy, wprowadzającej dwa dodatkowe warunki dla obywateli Ukrainy. Aby otrzymać świadczenie 800 plus, muszą oni być

zatrudnieni lub prowadzić działalność gospodarczą na terytorium Polski, czyli płacić podatki w Polsce.

Kandydat na prezydenta z ramienia Koalicji Obywatelskiej Rafał Trzaskowski mówił na jednym ze spotkań przedwyborczych, że obecnie olbrzymia większość Ukraińców pracuje w Polsce, „przyczyniając się do tego, że nasza gospodarka rośnie”.

Kandydat KO na prezydenta wyjaśnił, że Polska nie może popełnić błędów, jaki kiedyś popełniły inne państwa Zachodu, np. Niemcy czy Szwecja, że – jak mówił – „tam się po prostu opłacało przyjeżdżać tylko po socjał”.

Na razie o innych dzieciach niż ukraińskie nie mówił się w kontekście zmian warunków wypłacania zasiłków. Wiadomo jednak, że emigranci z Białorusi mieszkają i pracują w Polsce, a więc spełniają nowe warunki, o ile takie wejdą w życie.

IT-P

Nowe święto państwowe w Polsce

W dniu 6 lutego w Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość podpisania przez Prezydenta RP ustawy z dnia 9 stycznia 2025 roku o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Podpisany akt prawny ma na celu ustanowienie nowego święta państwowego – Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, które będzie obchodzone 14 lutego.

– To będzie dzień tych, którzy tutaj na terenie Polski, w konspiracji, pod okupacją niemiecką, walczyli o wolną, suwerenną Polskę – powiedział Prezydent.

To krótka, a jakże istotna ustawa, ustanawiająca święto dla nas wszystkich, dla Rzeczypospolitej Polskiej, które powinno istnieć od dawna. Jestem dumny i szczęśliwy, że mogłem ją podpisać – podkreślił.

Andrzej Duda przypomniał, że 27 września 1939 roku została powołana Służba Zwycięstwu Polsce, która w 1940 roku została zamieniona w Związek Walki Zbrojnej po to, żeby 14 lutego 1942 roku rozkazem gen. Władysława Sikorskiego zostać przekształcona ostatecznie w Armię Krajową. – To dlatego ten dzień został ustanowiony 14 lutego i każdego roku wtedy będzie obchodzony – powiedział Prezydent.

Podkreślił, że Armia Krajowa była



© Grzegorz Jakubowski/KPRP

największą podziemną formacją zbrojną okupowanej przez Niemców Europy, która przeciwko Niemcom walczyła, „ale była też prawdopodobnie największą podziemną formacją zbrojną w dziejach świata”. – Na początku było to 100 tysięcy żołnierzy, ale w 1944 roku – 480 tysięcy, z których około 100 tysięcy zostało w czasie II wojny światowej zabitych i zamordowanych – przypomniał.

Andrzej Duda podziękował posłom i senatorom za jednogłośnie uchwalenie ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

– Dziękuję kombatantom, weteranom za przybycie na tę uroczystość. Cieszę się, że to święto upamiętniające bohaterów zostaje ustanowione jeszcze w ich

obecności – powiedział Prezydent.

Dziękuję za Waszą służbę dla ojczyzny nie tylko w tamtych ciemnych czasach, kiedy Polski nie było na mapie, kiedy walczyliście ryzykując życiem, ale także później, kiedy dawaliście świadectwo, pokazując swoją postawą, co to znaczy być prawdziwym Polakiem, patriotą, co to znaczy kochać ojczyznę. Mówicie o tym młodzieży, która jest najważniejsza dla trwania Rzeczypospolitej, dla jej przyszłości – akcentował.

W uroczystości wzięli udział: Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda, Szef KPRP Małgorzata Paprocka, Szef BBN Dariusz Łukowski i Minister KPRP Katarzyna Pawlak-Mucha.

a.pis/Prezydent.pl

Amerykański dziennik The New York Times pisze o sytuacji na Białorusi

USA i Białoruś coraz bliżej są dealu, dotyczącego uwolnienia więźniów politycznych w zamian za zniesienie sankcji amerykańskich wobec białoruskich banków i firm produkujących i eksportujących nawozy potasowe. Przedstawiciel Departamentu Stanu USA odwiedził Białoruś, spotkał się z samym Aleksandrem Łukaszenką i otrzymał od niego zapewnienia co do gotowości osłabienia represji w kraju.

Jak czytamy, 12 lutego (to również dzień, kiedy prezydent USA Donald Trump rozmawiał telefonicznie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem i prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim) na Białorusi był zastępca asystenta sekretarza stanu do spraw Europy Wschodniej, Chris Smith. Brał on udział w wywiezieniu na Litwę obywatela amerykańskiego, który był więziony w kraju rządzonym przez Łukaszenkę oraz dwóch białoruskich więźniów politycznych.

NYT pisze, że w czasie wspomnianej wizyty wysoki urzędnik dyplomacji USA spotkał się z Aleksandrem Łukaszenką, a także szefem KGB Iwanem Tertelem.

Pragnąc zachować anonimowość źródła gazety twierdzą, że na spotkaniu w Wilnie, po bezpiecznym przybyciu byłych więźniów reżimu, Smith wspominał o dużej umowie, której częścią jest „uwolnienie szeregu więźniów politycznych, w tym znaczących działaczy”. W zamian za to USA mają znieść część sankcji wobec reżimu, te dotyczące białoruskich banków i nawozów (to jeden z głównych towarów eksportowych Białorusi).

Według nieoficjalnych danych, ame-

The New York Times

Belarus Frees an American and 2 Others as It Tries to Thaw Relations

Aleksandr G. Lukashenko, Belarus's autocratic president and Russia's closest ally, has taken steps to soften his country's isolation from the West.

Listen to this article - 3:56 min [Learn more](#) [Share full article](#)



Nytimes.com

rykański dyplomata powiedział także, że głównym celem USA jest wolność dla jak największej liczby więźniów politycznych.

– Powiedział, że spytał Łukaszenkę czy jest gotowy zmniejszyć represje i dostał zapewnienia, że jest gotów – mówi źródło NYT.

Smith miał dodać, że innym ważnym celem Waszyngtonu jest „dostarczenie Łukaszence określonej swobody ruchów poza orbitą wpływów Rosji”.

Oficjalnie Smith nie potwierdził informacji o tym, z kim spotykał się na

Białorusi i o czym rozmawiał. Departament Stanu nie odpowiedział na pytania nowojorskiej gazety.

Z danych centrum praw człowieka Wiasna wynika, że na Białorusi przebywa obecnie 1226 więźniów politycznych. Mimo uwolnienia przez Łukaszenkę ok. 200 osób, wśród białoruskich opozycjonistów panuje przekonanie, że liczba nowych aresztowań rośnie. W tym kontekście dalsze działania dyplomatyczne mogą mieć istotne znaczenie zarówno dla regionu, jak i dla relacji międzynarodowych.

AG/Nytimes.com

Andrzej Poczobut dziękuje za wyrazy solidarności

Dziennikarz i działacz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi Andrzej Poczobut dziękuje w listach za solidaryzowanie się z nim i za pamięć o innych więźniach politycznych – mówił w Białymstoku na akcji solidarności z Poczobutem w kolejną 47. miesięcznicę jego uwięzienia, wiceprezes Związku Polaków na Białorusi, Marek Zaniewski.

Akcje solidarnościowe z Poczobutem, a także innymi więźniami politycznymi przebywającymi w białoruskich więzieniach, odbywają się w Białymstoku przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki, gdzie ustawione są wielkoformatowe fotografie dziennikarza. Uczestnicy przynoszą zdjęcia Poczobuta, ale też innych więźniów, trzymają też nieuznawane przez reżim biało-czerwono-białe flagi Białorusi.

Andrzej Poczobut został aresztowany 25 marca 2021 roku. 8 lutego 2023 roku skazano go na osiem lat kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze. Po nieuwzględnionym odwołaniu od wyroku przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku.

„Kolejna akcja solidarności z Andrzejem Poczobutem i z innymi więźniami politycznymi. Kolejny raz tutaj jesteśmy, kolejny miesiąc. Kolejny miesiąc bez zmian na Białorusi, ciągle idą aresztowania, sądy” – powiedział rozpoczynając comiesięczną akcję Zaniewski.

Mówiąc o sytuacji Poczobuta, zaznaczył, że ta jest bez zmian, nadal przebywa on w kolonii karnej i – jak mówił – „w całkowitej izolacji”. Zaznaczył, że czasami działaczom, a przede wszystkim rodzinie udaje się otrzymać od niego listy.

Marek Zaniewski powiedział, że w listach Poczobut dziękuje wszystkim za comiesięczne akcje w Białymstoku.

„Wszystkim Andrzej za to bardzo dziękuje, jest bardzo wdzięczny za to, że to już tyle lat, a ciągle o nim ktoś pamięta, nadal ktoś wychodzi powiedzieć, że siedzi niesprawiedliwie w więzieniu tak jak setki tysięcy innych więźniów politycznych” – mówił Zaniewski.

W rozmowie z dziennikarzami zaznaczył, że Poczobut w listach pisze o tym,



Przemawia Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału «Wspólnoty Polskiej»

że trzeba pamiętać i walczyć o każdego więźnia politycznego.

Marek Zaniewski, wskazując na istotę akcji, mówił, że na świecie dużo się dzieje, „ale my mamy swoją biedę, mamy biedę, która jest na Białorusi, mamy naszych kolegów w więzieniu, którzy siedzą niesprawiedliwie, nie jeden rok i nie dwa, mamy kolegów, których dopiero teraz wsadzają do więzienia, których dopiero teraz sądzą”.

„Naszym zadaniem jest po prostu w każdy możliwy sposób nagłaśniać tę sytuację na Białorusi, tę niesprawiedliwość, przychodzić i po prostu wszędzie mówić o tym, co się dzieje tam, u nas w domu, o tej niesprawiedliwości” – podkreślał.

Dziękował wszystkim za to, że przychodzą, pamiętają, przynoszą portrety więźniów.

Prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, która jest współorganizatorem akcji, Anna Kietlińska, przypomniała, że w marcu tego roku

minął cztery lata odkąd Poczobut został aresztowany.

Mówiła, że na początku w akcjach solidarności chodziło o bardzo wyraźny gest solidarności i by osobom przebywającym w więzieniach na Białorusi dodać odwagi. Dodała, że następnie akcje miały głośno mówić o tym, co się dzieje na Białorusi, żeby za pośrednictwem mediów przekazać, że niewiele się tam zmienia.

„W tej chwili chodzi nam o to, żeby nikt nam historii nie zmienił, bo przez te cztery lata to naprawdę wyraźna historia się napisała, a to, co się dzieje wokół nas, na Ukrainie, w różnych relacjach politycznych pokazuje, że historią można manipulować, można ją przedstawiać w różny sposób. (...) To, że my tutaj przychodzimy i pokazujemy portrety osób, mówimy o tym, to jest taka nasza walka o to, że nie da się historii przedstawić inaczej niż ona jest” – podkreśliła Kietlińska i dodała, że chodzi o to, żeby ludzie za kilka lat wiedzieli, co się wydarzyło.

Walery Kowalewski/PAP

Były szef polskiej ambasady o ostatniej rozmowie z Poczobutem

Marcin Wojciechowski przez osiem lat pracował w polskiej ambasadzie w Mińsku. W 2020 roku, kiedy ambasador Artur Michalski za wspieranie demokratycznych przemian na Białorusi został zmuszony przez reżim Łukaszenki do opuszczenia kraju, Wojciechowski został charge d'affaires, czyli szefem polskiej misji dyplomatycznej na Białorusi. Niedawno opublikował książkę «Europejski wybór Białorusi. Stracona szansa?».



Oto jak Marcin Wojciechowski wspomina te chwile:

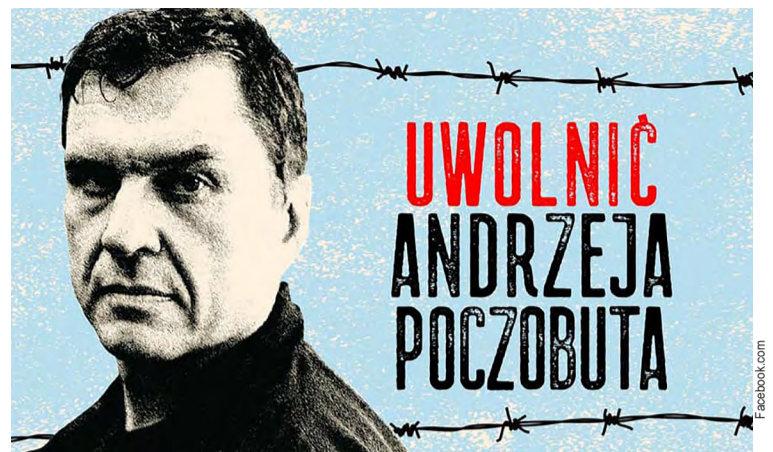
„Andżelika wyglądała bardzo źle, jej stan zdrowia był krytyczny. (...) Straszne było widzieć na jej przykładzie, co reżim potrafi zrobić ludziom w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy. Oświadczyła, że jest gotowa opuścić kraj, jeśli zostanie zwolniona. Andrzej był w lepszej formie psychicznej i fizycznej. (...) Powiedział, że wiedział, iż zostanie surowo ukarany i wysłany do kolonii karnej, więc musiał być silny. Wyraził wdzięczność za zain-

teresowanie, jakim się nim wykazaliśmy, i za działania na rzecz jego uwolnienia, ale powiedział, że nie pójdzie na żadne kompromisy.

W końcu zdecydowałem się na błąd: «Andrzej, za kilka miesięcy w regionie może wybuchnąć wojna» (miałem na myśli wojnę między Rosją a Ukrainą, o której już wówczas rozmawiano). «Nie wiadomo, jak Mińsk zareaguje w tej sytuacji. Jeśli przyłączy się do wojny, być może będziemy musieli zamknąć [misję dyplomatyczną] i wtedy nie będzie możliwości, aby ci pomóc. Pomyśl o tym, bo to może być ostatnia okazja, żeby coś zrobić w sprawie. Spojrzał na mnie uważnie, przytulił mnie i powiedział: „Marcin, rozumiem, dziękuję, że próbujesz, ale nie mogę tego zrobić — z myślą o żołnierzach Armii Krajowej, z myślą o tych, którzy tu zginęli i byli w więzieniu”».

Książkę Marcina Wojciechowskiego pt. „Europejski wybór Białorusi. Stracona szansa?” można nabyć w księgarni PISM.

a.pis/Kresy24.pl



Apel o lobbowanie uwolnienia Poczobuta przez Polonię w USA

Fundacja Joachima Lelewela wystosowała apel do organizacji polonijnych w USA w sprawie działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczobuta. W przekonaniu władz Fundacji jeśli ktokolwiek ma wpływ na władze amerykańskie, to właśnie one.

Autor Apelu, prezes Fundacji Joachima Lelewela Piotr Kościński, przypomina, że sprawa jest niezwykle ważna, a Andrzej Poczobut więziony od prawie czterech lat (został aresztowany 25 marca 2021 r. - red.) przez reżim Łukaszenki 8 lutego 2023 roku został skazany na osiem lat kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze. Po nieuwzględnionym odwołaniu od wyroku przebywa w kolonii w Nowopołocku, uważanej za jedną z najcięższych kolonii karnych na Białorusi.

Oto treść apelu Fundacji Joachima Lelewela:

Szanowni Państwo

Pojawiły się ostatnio informacje o rozmowach USA – Białoruś i ew. złagodzeniu sankcji amerykańskich

w zamian za wypuszczenie (części?) więźniów politycznych przez Aleksandra Łukaszenkę. W tej chwili na Białorusi jest około 1400 osób uwięzionych z powodów politycznych.

Fundacja Joachima Lelewela apeluje do Państwa – liderów i działaczy organizacji polonijnych w o wywarcie nacisku na senatorów i kongresmenów, by ci naciskali Departament Stanu ws. jak najszybszego uwolnienia Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi.

Andrzej Poczobut został swoistym „zakładnikiem” Łukaszenki i trzymany jest w ciężkich warunkach w kolonii karnej. Skazano go pod absurdalnymi zarzutami „siania nienawiści” i „rehabilitacji faszystów” (w tym ostatnim przypadku chodzi głównie o pielęgnowanie tradycji Armii Krajowej, uważanej za „faszystowską” przez władze Białorusi).

Wasza pomoc będzie nieoceniona. Uwolnienie polskiego działacza, więzionego za polskość, jest rzeczą niesłychanie ważną.

Z poważaniem,

Piotr Kościński, Prezes Fundacji Joachima Lelewela

a.pis

Naruszenia praw człowieka na Białorusi

Raport ekspertów ONZ o sytuacji na Białorusi stwierdza, że władze dopuszczają się systematycznych naruszeń praw człowieka, w tym zbrodni przeciwko ludzkości. Ma to na celu stłumienie opozycji politycznej.



Grupa niezależnych ekspertów powołana w 2024 roku w ramach Rady Praw Człowieka ONZ zbadała przypadki naruszania praw człowieka od 2020 roku, kiedy Aleksander Łukaszenka ponownie objął urząd prezydenta po sfałszowanych wyborach. Opublikowany raport dokumentuje przypadki arbitralnych aresztowań, tortur, przemocy seksualnej i prześladowań politycznych. Ofiarami prześladowań są zwłaszcza opozycyjni działacze, dziennikarze, a także społeczność LGBT+.

Eksperci wskazali, że zatrzymywane z pobudek politycznych osoby są brutalnie traktowane i poddawane torturom, takim jak bicie, wstrząsy elektryczne czy gwałty. Powszechne są oskarżenia o „dyskredytowanie” państwa. Wykracza to poza granice Białorusi. Także uchodźcy i ich rodziny są narażone na

prześladowania.

Eksperti ONZ uznali te działania za zbrodnię przeciwko ludzkości i podkreślili konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców łamania prawa. Raport wskazuje na potrzebę ich ścigania, co ma pomóc zakończyć bezkarność białoruskich władz.

Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas po ostatnich tzw. wyborach prezydenckich na Białorusi 26 stycznia zapowiedziała kolejne sankcje przeciwko reżimowi Aleksandra Łukaszenki. „UE będzie nadal nakładać restrykcyjne i ukierunkowane środki przeciwko reżimowi, jednocześnie wspierając finansowo społeczeństwo obywatelskie, białoruskie siły demokratyczne na uchodźstwie i białoruską kulturę” – podkreśliła Kallas.

IT-P/PAP

O Polaku z Wasiliszek, który uwierzył w «Polską Sprawiedliwą»

Ciąg dalszy ze str. 1

Dopiero po 12 latach walki Pawła o swoje dobre imię, Sąd Administracyjny w Warszawie zapoznał się z treścią tajnego dokumentu ABW i stwierdził, iż zawarte w nim podejrzenia wobec Pawła Juszkiewicza są bepodstawne, a sama ABW wycofała stawiane wcześniej Polakowi zarzuty.

Na początku 2025 roku wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szybel wręczył Pawłowi decyzję o uznaniu go za obywatela polskiego.

Paweł Juszkiewicz zgodził się opowiedzieć o swoich traumatycznych przeżyciach, związanych z wieloletnią walką o swoje dobre imię i o prawo do posiadania polskiego obywatelstwa. Czytelnikom **Głosu**.

Głos: Jak się czuje Polak z Białorusi, od 22 lat mieszkający w Polsce i przez 12 ostatnich lat walczący o prawo być uznanym za polskiego obywatela?

Paweł Juszkiewicz: Jest to uczucie bardzo mieszane i wielopłaszczyznowe. Myślę, że sam fakt tego, że przez 12 lat walczyłem o bycie uznanym za obywatela jest najlepszym świadectwem tego, że czuję się Polakiem. Ta batalia była nie tylko moją osobistą walką, lecz również walką o pewną sprawiedliwość dziejową i historyczną, za którą w moim przypadku przemawiały wątki rodzinne.

Czy masz żal do polskiego rządu, ustawodawcy, funkcjonariuszy służb specjalnych z powodu tak długiej drogi do polskiego obywatelstwa, które w normalnym trybie powinien być otrzymał kilka miesięcy po złożeniu odpowiedniego wniosku?

– Mógłbym powiedzieć, że mam żal o to, w jakiej sytuacji znalazłem się nie ze swojej winy. Mogę mieć żal o to, że to trwało przez tyle lat, choć mogło się zakończyć w kilka tygodni, czy miesięcy przy odrobieniu dobrej woli ze strony urzędników, prowadzących moją sprawę. Mogę też mieć żal o to, że polski ustawodawca na gruncie prawnym nie przewidział sytuacji, kiedy o obywatelstwo występuje ktoś, kto ma urzędowo poświadczony pochodzenie polskie ze strony obojga rodziców. Chodzi mi między innymi o konieczność pokonywania wszystkich kłopotów biurokratycznych, zaczynając od „polowania” na numerki w kolejce, żeby złożyć wniosek i kończąc na wykazie dokumentów, które należy przetłumaczyć i załączyć do wniosku. Myślę, że dobrym podsumowaniem epopei, związanej z uznaniem mnie za obywatela polskiego, jest wypowiedź słynnego komentatora wileńskiego początku XX wieku, Hipolita Korwin-Milewskiego: „Trzeba być trzy razy Polakiem i z niezwykłą mocą umieć stwierdzić swą narodowość, by za takiego zostać uznanym w statystykach”. Lepiej tego, co stało się ze mną, ująć chyba nie można. Jeśli zaś chodzi o funkcjonariuszy służb, chyba jak wszędzie, bardziej reprezentują oni interesy polityków i konkretnej opcji politycznej, niż interesy całego narodu. Uświadomienie faktu, że za moją krzywdą stoi jakiś funkcjonariusz, któremu coś się wydawało i który chyba był przekonany o swojej racji, było dla mnie swego rodzaju pocieszeniem. Przecież znane w narodzie powiedzenie: „Dajcie człowieka, a paragraf się znajdzie” – nie wymaga dodatkowych interpretacji.

Jesteś wykładawcą akademickim. Jak wisząca nad Tobą groźba deportacji na Białoruś odbiła się na Twoich stosunkach ze studentami oraz środowiskiem wykładawców akademickich?



Pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu gromadzili się bliscy i znajomi Pawła Juszkiewicza



Dr Paweł Juszkiewicz (po prawej)



Dr Paweł Juszkiewicz udziela wywiadu dziennikarzom

– Zawód nauczyciela i wykładawcy akademickiego jest z definicji zawodem zaufania społecznego. Proszę sobie wyobrazić sytuację, w której na salę wchodzi prowadzący, na temat którego piszą w mediach, że jest podejrzany o to, iż stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego. I taka osoba prowadzi wykład na tematy społeczno-historyczne, prowadzi ze studentami dyskusje o kulturze, o wątkach etycznych w pracy nauczycieli. Czy jego słowa brzmią wiarygodnie dla studentów? Myślę, że odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista. Narażenie mojego dobrego imienia na próbę i na ocenę było przykrym doświadczeniem. Aczkolwiek, jak się okazało, głęboko myliłem się, i raczej sam sobie narzucałem myślenie o stygmatyzowaniu mnie w środowisku akademickim, niż w rzeczywistości miało to miejsce. Polscy studenci i wykładawcy mają otwarte umysły i swoje przekonania na dany temat kształtują w wyniku własnego doświadczenia, a nie doniesień medialnych, dlatego zarówno ze strony moich studentów, jak i współpracowników, otrzymałem gigantyczne wsparcie, dziesiątki wiadomości i

maili, które wspierały mnie w tej nielekkiej walce.

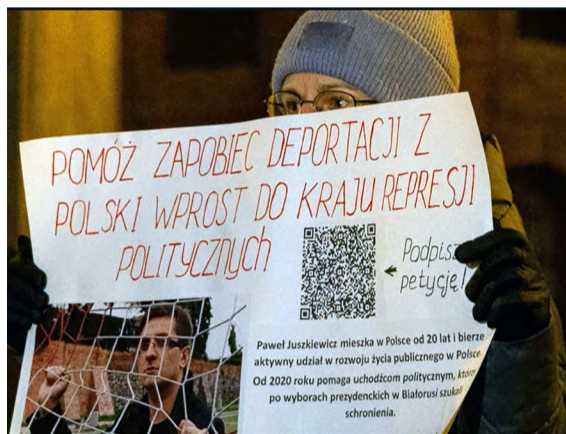
Czy wśród Twoich studentów spotykali się tacy, którzy podobnie jak Ty urodzili się na Białorusi? Twoje problemy z państwem polskim wpływały na nich demoralizująco?

– Rzeczywiście, pracuję w środowisku międzynarodowym i prowadzę zajęcia dla studentów z wielu krajów. Aczkolwiek w tym najtrudniejszym dla mnie czasie nie trafili mi się studenci z Białorusi. Pewne jest natomiast to, że moja sytuacja miała mroźny efekt dla diaspory Białorusinów, mieszkających w moim regionie. Wiele osób na wewnętrznych grupach w mediach społecznościowych była wręcz przerażona tym, że kogoś bez podania przyczyny mogą uznać za zagrożenie dla porządku i bezpieczeństwa i wydaląc z kraju. Nieraz padały porównania, że takie sytuacje są możliwe na Białorusi, ale nie w demokratycznej Polsce.

W wielu wywiadach mówiłeś, że jesteś Polakiem, a Polskę traktujesz, jak



Podczas protestu w Bydgoszczy



Podczas protestu w Toruniu



Protest w Bydgoszczy w obronie Pawła Juszkiewicza

swoją Ojczyznę. Czy wieloletnie traumatyczne doświadczenia zmieniły się w Twoje postrzeganie Polski i Polaków?

– Niejednokrotnie w różnych rozmowach powtarzałem, że w momencie, kiedy spotkała mnie ta przykra historia, w moich oczach umarła w pewnym sensie „Polska Marzeń”, czyli kraj, do którego przyjechałem w pełnym przekonaniu o swojej przynależności do narodu polskiego. Kraj, w którym chciałem żyć, pracować, tworzyć i działać na rzecz mieszkających tu ludzi. „Polska Marzeń” to kraj, który był obiektem westchnień i sentymentów mojej śp. babci. Czar prysnął kiedy zetknąłem się z brutalną rzeczywistością. W okresie ostatnich kilkunastu lat pomagało mi tylko to, że zachowywałem wiarę w „Polską Sprawiedliwą”. Cieszę się, że ostatecznie na tym właśnie się nie zawiodłem. Jeśli zaś chodzi o postrzeganie Polaków, byłbym chyba nieobiektywny, wydając jakikolwiek krytyczny osąd, bo dziś już posiadam polskie obywatelstwo. Miałem szczęście w swoim życiu, że napotykałem tylko dobrych, otwartych i toleran-

cyjnych ludzi. Obracałem się w kręgach ludzi wykształconych, może dlatego nie spotkałem się z żadnym krzywdzącym mnie komentarzem, choć wiem, że w innych środowiskach z tym bywa różnie.

Na pewno dostrzegasz, że wielu uciekinierów z Białorusi, i tych młodych i tych mających bogatszy bagaż doświadczeń, miewa problemy z adaptacją w Polsce, napotyka trudności w załatwianiu spraw urzędowych, m.in. w zakresie legalizacji pobytu, czy potwierdzenia zdobycia na Białorusi odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji. Co doradzałbyś, jako wykładowca akademicki, studentom z kraju Łukaszenki, którzy borykają się z takimi problemami?

– Największy i najtrudniejszy krok Ci ludzie mają już są sobą. Tym krokiem było opuszczenie domów i rodziny, miejsca pracy, bliskich i przyjaciół. Trudne chwile, załamanie psychiczne i chwilowe słabości emigranta oraz biurokracja urzędnicza są niczym w porównaniu z cierpieniem i strachem o swoje życie, czego wielu doświadczyło, mieszkając na Białorusi. W tych warunkach warto nauczyć się dostrzegać małe rzeczy, celebrować małe zwycięstwa, myśleć pozytywnie i perspektywicznie. „Dłużej klasztoru niż przeora” – warto mieć tę świadomość, bo oczekiwane zmiany często przychodzą gwałtownie i niespodziewanie.

Czy wierzysz w to, iż Białorusini, którzy ukończyli polskie uczelnie wyższe, kiedyś będą stanowić kadre kierowniczą, urzędniczą itp. w wolnej Białorusi?

– Wierzę w to, a nawet jestem o tym przekonany, bo rozmawiam z Białorusinami. Wielu z nich zdobywa wykształcenie i doświadczenie w Polsce, ale żyje nadzieją na powrót do swoich miast i domów. Są też dedykowane programy stypendialne, przygotowujące przyszłą rezerwę kadrową wolnej Białorusi. Po przemianach, które niewątpliwie nadejdą, Białoruś odczuje dotkliwe braki kadrowe i potencjał osób z doświadczeniem migracji powinien wówczas zostać poważnie wzięty pod uwagę.

Jakie są Twoje prognozy dotyczące przyszłości kraju, z którego pochodzisz? Czy po zdławieniu przez reżim powyborczych protestów 2020 roku Białorusini wciąż mają szanse na obalenie dyktatury w swoim kraju i wybić się Białorusi prawdziwą niepodległość, przede wszystkim od Rosji?

– Nie jestem politologiem, żeby dawać prognozy, a na to, jaka będzie dalsza przyszłość Białorusi, składa się na pewno wiele czynników. Dziś chyba tylko babce, mieszkające w odległych wsiach, wierzą w to, że Białoruś jest w pełni niezależnym krajem. Jesteśmy świadkami pełzającej okupacji Białorusi przez Rosję. Nie wydaje mi się, że obecne władze Białorusi mają jakkolwiek moc sprawczą jeśli chodzi o kierunek rozwoju państwa, którym nominalnie rządzą. Może jedynie w tym zakresie, na jaki dostali zgodę z Kremla. Wiele będzie zależało od wielkiej polityki i tego jak skończy się wojna rosyjsko-ukraińska. Głęboko wierzę w to, że Białoruś pozostanie Białorusią, a nie krajem północno-zachodnim Rosji.

Co chciałbyś życzyć Czytelnikom naszego Głosu...

– Życzę Czytelnikom wytrwałości w każdym podjętym przez siebie działaniu. Nawet jeśli często słyszą, że coś nie ma sensu, że to nie pomoże, że to nic nie da, trzeba konsekwentnie podążać do obranego celu. Odwaga i wiara w sens podjętych działań potrafią zdziałać wiele, szczególnie wówczas, gdy wiemy, że prawo i prawda są po naszej stronie. A prawda zawsze zwycięża!

Dziękujemy za rozmowę!

Radziwiłłowska mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego

Białoruska inicjatywa społeczna MALDZIS, nazwana tak na cześć prof. Adama Maldzisa, wybitnego krytyka literackiego, historyka, pisarza oraz badacza polsko-białoruskich związków literackich, doprowadziła do zakupu mapy Radziwiłłów, wydrukowanej po łacinie w atlasie wydanym przez wybitnego holenderskiego kartografa i wydawcę Willema Blaeu'a w Amsterdamie w 1631 roku.

Nabytek inicjatywy MALDZIS jest jednym z arcydzieł europejskiej kartografii, poświęconych terenom Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL).

Mapa obejmuje całe terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego w granicach sprzed Unii Lubelskiej z 1569 roku (przed zjednoczeniem federacyjnym WKL z Królestwem Polskim) oraz częściowo ziemie państw sąsiednich. Inicjatorem jej powstania i patronem był książę nieświeski, wybitny mąż stanu czasów WKL – Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (Sierotka), w związku z czym mapa przeszła do historii pod jego imieniem.

Radziwiłł pragnął przedstawić Europie państwo cywilizowane, zurbanizowane i obalające ówczesne opisy cudzoziemców o nieprzebranych lasach zamieszkiwanych przez półdzikie plemiona. Mapę stworzono praktycznie od podstaw i miała ona zawierać informacje geograficzne, polityczne i historyczne. Jednym z dokładnie zidentyfikowanych autorów szkicu mapy jest rytownik z Nieświeża Tomasz Makowski.

„Mapa Radziwiłłów była szeroko znana w Europie i stanowiąca wzór dla późniejszych map tego regionu, ale już w XVIII wieku uważano ją za bardzo rzadką. Do dziś mapa ta pozostaje cennym źródłem historycznym. Pokazuje ponad 1000 miejscowości, z czego ponad 300 znajduje się na terenach współczesnej Białorusi. „To w zasadzie pierwsza naukowa mapa naszego kraju” – mówi Paweł Matsukiewicz, szef inicjatywy MALDZIS.

Mapę zakupiono na Litwie ze środków białoruskich mecenatów: Siergieja

Kozłowski, Ani Buglakowej, Władimira Gorlacha i Dmitrija Podolinskiego.

W przyszłości mapa zostanie przekazana Pałacowi w Nieświeżu jako dar publiczny. Zanim zabytkowy dokument wróci do ojczyzny, będzie eksponowany podczas specjalnych wydarzeń poza Białorusią.

Historia wydania mapy Radziwiłłów

Pierwszy egzemplarz mapy Radziwiłłów powstał zapewne w Nieświeżu około 1603 roku, nie zachował się jednak do dziś – obecnie uważa się go za zaginiony. Mapa stała się szeroko znana dzięki jej opublikowaniu w 1613 roku w Amsterdamie w warsztacie kartograficznym Willema Janszoon Blaeu'a. Jedyna znana oryginalna mapa ścienna Radziwiłłów z 1613 roku znajduje się w bibliotece księżnej Anny Amalii w Weimarze (Niemcy).

Od 1631 roku w atlasie świata Willema Blaeu'a „Appendix Theatri A. Ortelii et Atlantis” znalazła się kopia mapy Radziwiłłów z kliszy wydania z 1613 roku, wykonana przez holenderskiego rytownika Hessela Gerritsa. Właśnie jedno z pierwszych wydań atlasowych mapy zostało nabyte przez inicjatywę MALDZIS.

Mapa wykonana jest techniką kolorowego grawerunku na miedzi, sklejona z czterech części, wymiary mapy to 73,5 x 73,5 cm. Dokładna skala wynosi 1:1 293 000.

Na odwrocie zakupionej mapy wydrukowano początek łacińskiego tekstu zatytułowanego „Descriptio Lituaniae” („Opis Litwy”), co wyróżnia tę edycję spośród blisko 20 innych wydań mapy Radziwiłłów, które wydrukowano w latach 1613–1620. 1670.

Białoruska inicjatywa społeczna MALDZIS, zanim udało jej się nabyć Mapę Radziwiłłów, wykupiła Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1588 roku (Statut Trzeci) i inne cenne artefakty, zaświadczone o bogactwie wspólnej polsko-białorusko-litewskiej historii.

Wesprzeć inicjatywę MALDZIS w jej staraniach, skierowanych na ocalenie białoruskich artefaktów z okresów, poprzedzających samo pojawienie się Białorusi, można na jej stronie internetowej.

Irena Zawadzka



Wystawa «Grodno na starych mapach i planach»

Wystawa pt. «Grodno na dawnych mapach i planach» została otwarta 7 lutego 2025 roku w Sali Owalnej Nowego Zamku w Grodnie. O wydarzeniu poinformował na stronie facebookowej Grodzieńskiego Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego Andrej Waszkiewicz, kierownik wydziału historii nowożytnej placówki.

Prezentowane na wystawie mapy i plany miasta Grodna obejmują okres od początku XVIII wieku do połowy XX wieku. Najstarszy plan, to tzw. „Plan sztokholmski” z 1706 roku, został sporządzony przez szwedzkich kartografów wojskowych i przedstawia rosyjskie fortyfikacje wojskowe Grodna z czasów Wielkiej Wojny Północnej (1700-1721).

Ekspонатem najmłodszym, wśród prezentowanych na wystawie, jest niemiecki plan Grodna z 1940 roku. Sowieccy funkcjonariusze ruchu oporu zaznaczyli

na nim lokalizację jednostek wojskowych niemieckich okupantów.

Na wystawie zaprezentowano także plany Grodna z lat 1783 i 1795, pochodzące ze zbiorów Rosyjskiego Wojskowo-Historycznego Archiwum. Jeden z nich – plan z 1783 roku – został sporządzony przez grodzieńskiego geodetę Józefa Markiewicza. Jest on unikatowy i bardzo ważny dla badaczy – przedstawia bowiem właścicieli wszystkich domów w Grodnie sprzed prawie dwóch i pół wieku.

Na planie z 1882 roku, odrestaurowanym przez konserwatorów muzealnych można zobaczyć Grodno, którego nigdy nie było. Jest to bowiem pierwszy ogólny plan rozwoju Grodna, który ostatecznie nie został zrealizowany z powodu strasznego pożaru który zniszczył znaczącą część zabudowy miasta w 1885 roku.

Wiele ekspozowanych na wystawie planów powstało dzięki rosyjskiemu wojsku, które od ponad stu lat zamierzało przekształcić gród nad Niemnem w twierdzę nie do zdobycia. Na wystawie można zatem zobaczyć dwa plany budowy twierdzy Grodno – z 1810 i 1914 roku.

Na uwagę zasługuje także tzw. „plan geodezyjny Augustynki” z 1931 roku. Jest to pierwszy dokładny plan Grodna, z którego służby miejskie korzystały do końca lat 50. XX wieku.

Plany z Rosyjskiego Wojskowo-Historycznego Archiwum i innych zagranicznych zbiorów archiwalnych, przedstawiono na wystawie w postaci kopii, natomiast plany ze zbiorów Grodzieńskiego Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego są oryginałami.

W ekspozycji mapy zostały uzupełnione ekspozatami z epoki – starymi pocztówkami, fotografiami, książkami i przedmiotami, związane z miejscem widocznym na mapie.

Łącznie na wystawie prezentowanych jest ponad dwadzieścia map oraz planów Grodna, a także poszczególnych fragmentów grodu nad Niemnem.

Wystawa pt. „Grodno na dawnych mapach i planach” w Sali Owalnej Nowego Zamku w Grodnie jest czynna codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 10:00 do 18:00.

Adolf Gorzkowski

Milenium koronacji pierwszych królów Polski

Na mocy uchwały Sejmu RP rok 2025 będzie w całej Polsce Rokiem Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów Polski.

Jak zapisano w uchwale, koronacja Bolesława Chrobrego była jasnym sygnałem dla ówczesnego świata, że młode państwo polskie jest niepodległe i niezależne. Był to początek wzrastania politycznego oraz kulturowego umocnienia polskiej państwowości. Koronacje te nie byłyby możliwe, gdyby nie szereg ważnych wydarzeń, począwszy od legendarnego założenia Gniezna przez Lecha, poprzez Chrystusa, męczeńską śmierć Świętego Wojciecha i powstanie pierwszego arcybiskupstwa, a na Zjeździe Gnieźnieńskim skończywszy” – podkreślili posłowie, zachęcając do pielęgnowania pamięci o początkach

„Z tej okazji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd władcom, którzy 1000 lat temu, będąc spadkobiercami Księcia Mieszka I oraz Księżniczki Dobrawy, kontynuowali dzieło politycznego oraz kulturowego umocnienia polskiej państwowości. Koronacje te nie byłyby możliwe, gdyby nie szereg ważnych wydarzeń, począwszy od legendarnego założenia Gniezna przez Lecha, poprzez Chrystusa, męczeńską śmierć Świętego Wojciecha i powstanie pierwszego arcybiskupstwa, a na Zjeździe Gnieźnieńskim skończywszy” – podkreślili posłowie, zachęcając do pielęgnowania pamięci o początkach

polskiej państwowości bo jest to nie tylko nasz obowiązek, ale również świadectwo roli, jaką Polska odgrywała na świecie przez minione tysiąclecie.

Królewskie rządy Bolesława Chrobrego nie trwały długo. Zmarł on w czerwcu 1025 roku, w dwa miesiące po tym, gdy koronował się na króla Polski w katedrze gnieźnieńskiej. Jeszcze w tym samym roku Polska uzyskała kolejnego króla – następcą Bolesława został jego syn Mieszko II Lambert. Jego koronacja odbyła się również w katedrze gnieźnieńskiej 25 grudnia 1025 roku. Był to jedyny rok w dziejach Polski, gdy nastąpiły dwie koronacje królewskie.

Jubileuszowe obchody w Gnieźnie będą miały wymiar państwowy i kościelny. Główne uroczystości odbędą się w kwietniu razem z odpustem ku czci św. Wojciecha pod przewodnictwem legata papieskiego.

Tysiąc lat, jakie upłynęły od tych wydarzeń, to wyjątkowa okazja, aby wspomnieć o ich znaczeniu dla historii Polski i dla tradycji państwowych kraju. Jubileusz koronacji w Gnieźnie dwóch pierwszych królów Polski trwać będzie w pierwszej stolicy Polski przez większość roku 2025. Zaplanowane uroczystości i

atrakcje będą przypominać Polakom o znaczeniu miasta w historii i zachęcać ich do odwiedzenia Gniezna.

Sejm RP postanowił też, że rok 2025 będzie rokiem pamięci o bohaterach z Katynia, Charkowa i Miednoje – w tym roku przypada 85. rocznica zbrodni katyńskiej oraz będzie to rok poświęcony: Oldze Boznańskiej (160. rocznica urodzin), Stefanowi Żeromskiemu (setna rocznica śmierci), Antoniemu Słonimskiemu (130. rocznica urodzin), Kazimierzowi Sosnkowskiemu (140. rocznica urodzin) oraz Franciszkowi Duszeńce (setna rocznica urodzin).

Patronów 2025 roku wybrał również Senat RP. Są to: Władysław Reymont (setna rocznica śmierci), Wojciech Jerzy Has (setna rocznica urodzin), ks. Józef Tischner (25. rocznica śmierci) i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (80. rocznica śmierci).

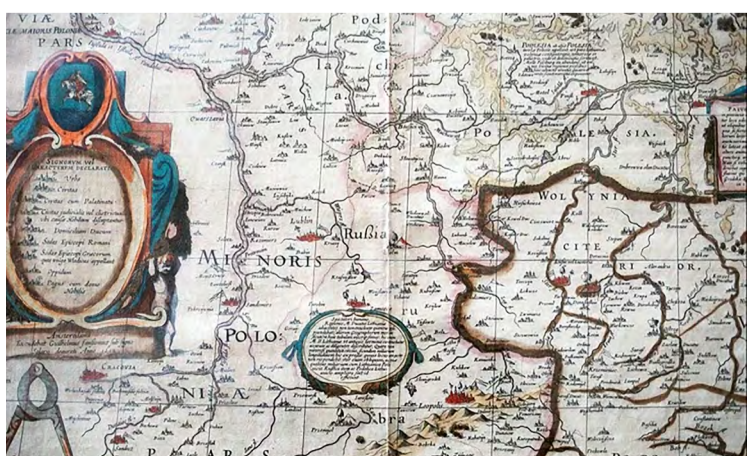
Tego roku przypada 230. rocznica III rozbioru Polski – 1795 rok; 90. rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego – 12 maja 1935 roku.

Świat tego roku będzie też obchodził 80-lecie zakończenia II wojny światowej.

IT-P/PAP



Grigorij Astapienia i Paweł Matsukiewicz, twórcy inicjatywy MALDZIS



Grodnianka Wanda Brzyska – niepokorna profesor ze spadochronem

Pochodząca z Grodna, Wanda Brzyska była wybitną polską chemiczką, specjalistką z zakresu chemii koordynacyjnej, cenioną nauczycielką akademicką i wychowawczynią wielu pokoleń chemików. Całe swoje życie zawodowe związała z Uniwersytem Marii Curie-Skłodowskiej, a od 1960 roku działała w Polskim Towarzystwie Chemicznym. Do jej wielkich pasji, poza nauką, należało także lotnictwo – była aktywną spadochroniarką oraz sekretarzem Lubelskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Wanda Brzyska (z domu Szteyn) urodziła się 19 lutego 1931 roku w Grodnie. W wieku około trzech lat wraz z rodziną przeprowadziła się do Krakowa, a w 1937 roku do Lublina, gdzie początkowo zamieszkała na ulicy Rusalka, następnie na ulicy Narutowicza 76, a po przymusowej relokacji przez Niemców na Narutowicza 47. Ojciec, po zmobilizowaniu do wojska na początku wojny, wraz z innymi oficerami znalazł się poza granicami kraju, i już nigdy nie wrócił.

Nasza bohaterka, począwszy od 1937 roku, kształciła się w lubelskich szkołach, a w czasie okupacji pobierała naukę na tajnych kompletach. Ostatecznie zdała małą oraz dużą maturę i ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie została wykładowczynią.

Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskała w 1964 roku, a stopień doktora habilitowanego w 1972 roku. W roku 1984 została mianowana na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1991 roku otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Była naukową spadkobierczynią prof. Włodzimierza Hubickiego oraz prof. Andrzeja Waksmundzkiego.



O przygodzie ze spadochroniarstwem

Mała Wanda od dziecka interesowała się wszystkim tym, co było w górze. Dorabiając po studiach, jako nauczycielka w szkole urszulanek, została opiekunką ligi lotniczej. W tym czasie z małą grupą uczniów udała się z wizytą na lotnisko w Radawcu (siedziba Aeroklubu Lubelskiego – red.). Tam do samolotu zaprosił ją instruktor i zapytał czy nie chciałaby się nauczyć latania. Pani Wanda do Aeroklubu Lubelskiego zapisała się w latach 50. Nie została jednak pilotem, na kurs przyjmowano bowiem osoby o wzroście co najmniej 160 cm. Pani Wandzie zabrakło 3 centymetrów. Ale...

pozostało jej spadochroniarstwo.

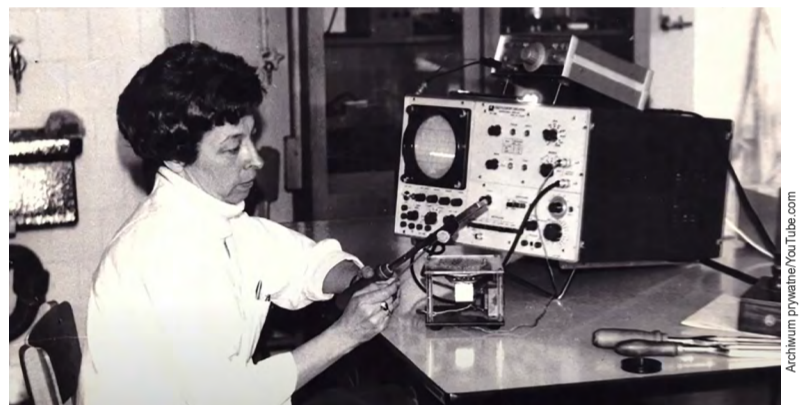
W połowie lat 50-tych ubiegłego wieku była jedną z najlepszych polskich spadochroniarek. Do ostatnich miesięcy uczestniczyła w życiu Aeroklubu. W ramach Sekcji Historycznej, na spotkaniach, popularyzujących lotnictwo, opowiadała z wielką pasją o umiłowanym przez nią spadochroniarstwie. Z Aeroklubem Lubelskim związana była przez blisko 70 lat.

Dorobek Pani Profesor

Prof. Wanda Brzyska była autorem wielu prac naukowych w zakresie właściwości nowych związków komple-



Wanda Brzyska (siedzi na kolanach) z rodzicami i rodzeństwem w Grodnie



Wanda Brzyska w laboratorium

sowych lantanowców i pierwiastków d-elektronowych, twórcą 9 patentów oraz recenzentką kilkudziesięciu książek z dziedziny chemii.

Za swoją działalność dydaktyczną, naukową i organizacyjną prof. Wanda Brzyska otrzymała wiele nagród i wyróżnień, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi (1974), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2003), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1979) oraz Złota Odznaka Zasłużonemu dla Lublina, Medal Województwa Lubelskiego za

Zasługi dla Lubelszczyzny.

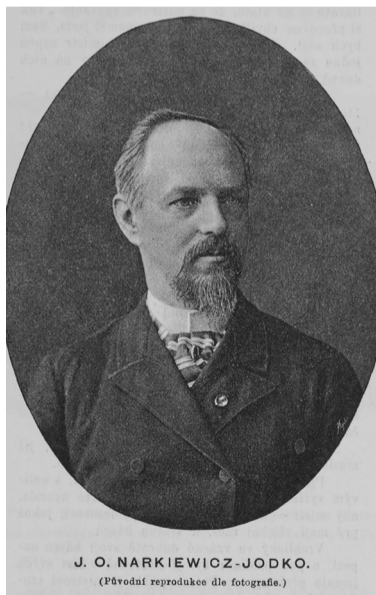
Była pierwszą kobietą, która została prorektorem uczelni. Wypromowała ponad 170 magistrów, 15 doktorów i 7 doktorów habilitowanych. Prof. Brzyska była wybitnym nauczycielem akademickim i naukowcem zasłużonym dla polskiej oraz światowej chemii.

Zmarła nasza znakomita grodnianka 29 października 2020 roku. Pochowana na cmentarzu komunalnym na Majdanku w Lublinie (kwatery S1J2-1-8).

Opr. Waleria Brażuk

Pogromca piorunów albo «elektryczny człowiek»

120 lat temu, 19 lutego 1905 roku, zmarł nasz znakomity krajan Jakub Jodko-Narkiewicz. Francuskie gazety końca XIX wieku przezywały go «elektrycznym człowiekiem». A to za sprawą jego badań nad promieniowaniem elektromagnetycznym oraz odkryciom w dziedzinie fotografii wysokonapięciowej, zwaną później kirlanowską.



samego Tadeusza Kościuszki.

Jakub Narkiewicz-Jodko był ponadto wybitnym lekarzem, badaczem elektromagnetyzmu i fotografikiem – był prekursorem fotografii elektromagnetycznej. Pracował nad „telegrafią bez drutu”, na terenie należącego do niego majątku Nadniemen założył pierwszą w Kraju Północno-Zachodnim Rosyjskiego Imperium stację meteorologiczną, a jednocześnie pasjonował się sztuką i muzyką w wieku 21 lat wykładając teorię muzyki w liceum mariańskim.

Jakub Sarmat Zygmunt Jodko-Narkiewicz urodził się we wsi Turyn (57 kilometrów na południowy wschód od stolicy Białorusi – Mińska) 8 stycznia 1848 roku w rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec Otton Jodko-Narkiewicz wywodził się ze starożytnego rodu bojarzyna lidzkiego Marcina Jodko, a matka – Aniela z Estków – była wnuczką starszej siostry

Dalej, w życiu Jodko-Narkiewicza nastąpiły nieoczekiwane zmiany. Z powodu choroby ojca, rodowemu majątkowi groził upadek. Ukochana młodsza siostra Aniela zachorowała na gruźlicę i umarła.

Te wydarzenia wstrząsnęły młodym człowiekiem i zmusiły do powrotu w rodzinne strony.

Po powrocie Jakub założył rodzinę, z którą zamieszkał w malowniczym majątku Nadniemen (80 km na południe od Mińska), w którym spędził dzieciństwo. Tu zaczął prowadzić badania w dziedzinie fizyki, biologii, meteorologii, psychologii, medycyny, rolnictwa. Założył też pierwszą w Kraju Północno-Zachodnim Imperium Rosyjskiego stację meteorologiczną i atmosferyczną. Ponadto urządził specjalistyczne laboratoria naukowe – elektrograficzne, elektrobiologiczne, astronomiczne oraz chemiczne.

Jakub Jodko-Narkiewicz prowadził nowatorskie badania nad fotografią wysokonapięciową. Już 1889 roku zaprezentował elektrografie, przedstawiające liście roślin, palce dłoni, monety. W późniejszym okresie doświadczenia te próbowali powtórzyć naukowcy z Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. A w 1896 roku nasz znakomity krajan zaprezentował swój kolejny wynalazek, który umożliwiał obserwowanie promieniowania elektrycznego całego ciała ludzkiego.

Niestrudzony wynalazca pracował

również nad „telegrafią bez druta”. W 1898 roku Francuskie Towarzystwo Naukowe potwierdziło jego pierwszeństwo w dziedzinie radiotelegrafii, a jednak to nie on został uznany za wynalazcę radia, gdyż nie był w stanie w dostatecznym stopniu wytłumaczyć działania swego aparatu. Słabym punktem badacza było to, że osiągając wręcz zadziwiające wyniki – nie potrafił naukowo wytłumaczyć zasad ich działania. Nie zmniejszyła to wszakże znaczenia jego osiągnięć, posłużyły bowiem podstawą dla dalszych badań i odkryć, z których korzystamy do dziś.

W majątku posadził też piękny park, resztki którego zachowały się do dziś. Obok parku znajdowało się pole, gdzie badał wpływ elektryczności na zachowanie roślin.

Pomimo licznych zajęć i zainteresowań, wynalazca ciągle myślał o swojej siostrze, jej chorobie i odejściu. Wywarło to na nim ogromne wrażenie i spowodowało, że coraz bardziej interesowała go medycyna oraz nowe metody leczenia.

Z myślą o siostrze założył więc w Nadniemniu sanatorium „Nad-Niemen”, w którym leczył ludzi chorych na gruźlicę oraz inne choroby płuc. Ośrodek proponował kuracjom wynalezione przez właściciela wodne i powietrzne „kąpiele”, gimnastykę, leczenie wodą mineralną oraz kumysem. W tym celu ziemianin sprowadził z Baskirii rasowe konie.

Miejscowym zaś chłopom dobry pan rozdawał kumys za darmo przez okienko bramy wjazdowej do sanatorium. Dla diagnozowania i leczenia chorych ośrodek wykorzystywał elektroterapię. Metoda ta została przejęta między innymi przez naukowców Instytutu Fizjoterapii w Rzymie i nazwana „systemem Jodko”.

Ceniony wynalazca nigdy nie zapomniał o swoim zamiłowaniu do muzyki. Co roku urządzał w swoim majątku „Święto Lata”. Zapraszał zespoły muzyczne, orkiestry oraz gości z całej okolicy. Podczas koncertów osobiście dyrygował orkiestrą i grał na fortepianie.

W roku 1905, wbrew zakazom lekarzy, naukowiec wybrał się w podróż do Austrii i Włoch. Tam jego stan szybko pogorszył się i Jakub Jodko-Narkiewicz zmarł. Jego ciało przewieziono do Ojczyzny, do majątku Nadniemen, w którym wybitnego uczonego pożegnały podczas pogrzebu tłumy ludzi.

Dziś Narkiewicz-Jodkę nazywają drugim Teslą, który podobnie jak nasz znakomity krajan, był niedoceniany za życia i prawie zapomniany po śmierci.

Warto zatem pamiętać, iż Jakub Jodko-Narkiewicz, był wybitnym badaczem i odkrywcą w wielu dziedzinach nauk przyrodniczych, a także zdolnym muzykiem i kompozytorem oraz ojcem pięciorga dzieci.

Opr. Emilia Kuklewska

Kseniya Dronchanka – mistrzynią Europy w karate!

Karateczka o białoruskich korzeniach Kseniya Dronchanka, od 2023 roku posiadająca polski paszport i reprezentująca Polskę na arenie międzynarodowej, drugi rok z rzędu wywalczyła dla Polski tytuł Mistrzyni Europy w karate. 9 lutego wygrała Mistrzostwa Europy Juniorów, które odbyły się w Bielsku-Białej – informuje portal Lodz.pl.

Kseniya pochodzi z obwodu homelskiego, który wielokrotnie reprezentowała na ogólnobiałoruskich i międzynarodowych turniejach, zdobywając pierwsze miejsca.

Po masowych protestach Białorusinów w 2020 roku, brutalnie stłumionych przez lukaszenkowskie organa przemocy, karateczka wyemigrowała do Polski.

Nigdy nie ujawniła publicznie, że główną przyczyną opuszczenia Białorusi była groźba represji. Wiadomo jednak, że w 2020 roku sportsmenka opublikowała w Internecie zdjęcie z biało-czerwono-białą (opozycyjną) flagą narodową i napisała (cytat za portalem Charter97.org – red.):

„Dziś poczułam dumę, że jestem Białorusinką, zobaczyłam pięknych, mądrych i życzliwych ludzi zjednoczonych wokół wspólnego celu, uświadomiłam sobie, czym jest duma narodowa, solidarność i jedność”.

Od momentu przeprowadzki do Polski Kseniya mieszka w Aleksandrowie Łódzkim (miasto satelickie Łodzi – red.) i uczy się w XV Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprówicza w Łodzi. Od niemal dwóch lat trenuje w Klubie Sportowym Olimp Łódź, w którego barwach osiągnęła bardzo dobre wyniki na arenie międzynarodowej.

Na koncie klubowych sukcesów Ksenia ma m.in. cztery medale w ramach Młodzieżowej Ligi Światowej World Karate Federation: złoty medal w kategorii junior – 53 kg – na zawodach w Wenecji w 2021 roku, srebrny medal w kategorii wagowej – 55 kg do lat 21 – w



Złota medalistka Mistrzostw Europy w karate Kseniya Dronchanka i jej trener Maciej Gawłowski

chorwackiej Poreci, a także dwa brązowe medale zdobyte w Wenecji i Limassol na Cyprze.

Jeszcze przed otrzymaniem obywatelstwa Polski i oficjalnym ubraniem się w kimono z orzełkiem na piersi Kseniya zajęła piąte miejsce w nowej kategorii wiekowej, czyli U21 w wadze – 55 kg, na Youyh League w Fujairah w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i siódme miejsce w kategorii kumite kobiet w wadze – 55 kg na ostatniej lidze seniorskiej Series A w tureckiej Konya.

Ponadto zaliczyła jeszcze wiele

świetnych występów, okraszonych medalami na Grand Prix Slovakia (złoty i srebrny), Budapest Open (złoty i brązowy) czy Polish Open (brązowy).

Jest indywidualną mistrzynią Polski z 2021 roku i była dwukrotnie nagradzana za międzynarodowe osiągnięcia w latach 2021 i 2022 przez Polską Unię Karate – Polski Związek Sportowy.

Dla Polski, zdobyła już dwa złote medale na ubiegłorocznych i tegorocznych Mistrzostwach Europy Juniorów.

Emilia Kuklewska



Światowa liderka w skoku wzwyż!

Maria Żodzick, Polka rodem z Baranowicz, od ubiegłego roku reprezentująca Polskę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, w ostatnich dniach stycznia uzyskała znakomity wynik podczas lekkoatletycznego mityngu Gorzów Jump Festival w Gorzowie Wielkopolskim.

Skoczyła wzwyż 1.98 m uzyskując najlepszy tegoroczny wynik na świecie, trzeci najlepszy rezultat w historii polskiej lekkoatletyki i ustanawiając rekord życiowy. Polka zaliczyła tę wysokość w pierwszej próbie.

Po rewelacyjnym występie Żodzick przyznała, że miała drobne problemy zdrowotne i wątpiła, czy w ogóle uda jej się wystartować. Tymczasem wynik uzyskany na turnieju, zapewnił naszej krajance możliwość udziału w Mistrzostwach Świata i Europy. Przed startem w Gorzowie rekord życiowy Marii wynosił 1,97 metra. Już przy pierwszej próbie udało jej się pokonać poprzeczkę o wysokości 1,98 metra, bijąc rekord życiowy i osiągając trzeci wynik w historii polskiej lekkoatletyki.

Już w marcu Maria Żodzick weźmie udział w 20. Halowych Mistrzostwach Świata, które odbędą się w Chinach, a także będzie mogła reprezentować

barwy Rzeczypospolitej Polskiej w innych największych zawodach lekkoatletycznych Europy i świata

Maria Żodzick jest reprezentantką klubu Podlasie Białystok. W 2024 roku Polski Związek Lekkiej Atletyki ogłosił, że prezydent Andrzej Duda nadał jej polskie obywatelstwo, czemu sprzyjało między innymi to, że Maria ma polskie korzenie.

W tym samym roku Maria Żodzick reprezentowała Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu.

Maria mieszka w Białymstoku od 2022 roku. Z Białorusi wyjechała zagrożona represjami ze strony reżimu Łukaszenki. Rzecz w tym, iż podczas masowych protestów społecznych przeciwko sfałszowanemu wyborom prezydenckim 2020 roku, podobnie jak wielu jej kolegów, podpisała ona list otwarty białoruskich sportowców, potępiający oszustwa wyborcze oraz stosowanie przemocy przez siły bezpieczeństwa przeciwko obywatelom pokojowo protestującym na ulicach białoruskich miast. Ponadto, po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, lekkoatletka potępiła rosyjską agresję.

Na Białorusi taka postawa obywatelska oznaczałaby dla Marii Żodzick pobyt w kolonii karnej i natychmiastowy koniec sportowej kariery.

a.pis

Triumf Kariny Kozłowskiej, łuczniczki z Białorusi

W dniach 14 – 16 lutego w hali Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem odbyły się XLIII Halowe Mistrzostwa Polski Seniorów w Łucznicztwie. Wśród kobiet, strzelających w kategorii łuk klasyczny, triumfowała Karina Kozłowska, łuczniczka z Białorusi, która w 2022 roku uciekła przed represjami z kraju.

Wcześniej była szykanowana z powodu podpisania Listu białoruskich sportowców przeciwko przemocy i fałszowaniu wyników prezydenckich 2020 roku.

W 2021 roku, podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio, Karinie Kozłowskiej udało się zająć prestiżowe czwarte miejsce w zawodach drużynowych. Po Igrzyskach w Tokio stosunek do niepokornej łuczniczki ze strony władz sportowych

Białorusi jednak wciąż się pogarszał. Sportsmenka wspominała, że po powrocie z Olimpiady odczuwała ciągłą presję, kontrolę i pogardliwy stosunek do siebie.

Ostatnią kroplą, która przelała czarę goryczy i zmusiła ją do opuszczenia rodzinnego kraju, stała się wojna z Ukrainą.

– Dwa-trzy tygodnie po wybuchu wojny rozumiałam, że na Białorusi nie ma dla mnie przyszłości – opowiadała sportsmenka po przyjeździe do Polski. Ujawniła, że odczuła mocną presję ze strony władz sportowych Białorusi, które zaczęły ją poddawać „jakimś sprawdzianom”.

– Wtedy rozumiałam ostatecznie, że muszę wyjechać – opowiadała Karina Kozłowska, wyznając, że opuściła Białoruś w tajemnicy przed wszystkimi, nawet przed najbliższą rodziną. Wyjechała od razu po tym, jak została zwolniona dyscyplinarnie z Instytutu

Naukowo-Badawczego białoruskiego Ministerstwa Obrony za „nieobecności w miejscu pracy”.

Podobnie, jak większość białoruskich i rosyjskich sportowców klasy światowej Karina była formalnie zatrudniona w jednym z resortów siłowych, w jej przypadku – w białoruskim wojsku.

Po przyjeździe do Polski Karina zaopiekował się Ludowy Klub Sportowy (LKS) „Łuczniczka Żywiec”. Klub pomógł sportsmence w dopełnieniu formalności związanych z legalizacją w Polsce, zagwarantował pensję oraz mieszkanie. Łuczniczka odwzajemniła się kierownictwu LKS „Łuczniczka Żywiec” na zawodach, wygrywając m.in. młodzieżowe mistrzostwa Polski.

W 2023 roku utalentowana łuczniczka z Białorusi uzyskała polskie obywatelstwo i została przyjęta do kadry narodowej. Zbiegło się to, niestety, w czasie z upadkiem formy sportowej i



Na pierwszym stopniu podium nasza krajanka Karina Kozłowska

spowodowało konflikt z trenerem, wskutek czego Karina ogłosiła nawet zakończenie kariery sportowej.

Na szczęście, tak się nie stało i nasza krajanka kontynuowała treningi, zdoby-

wając w miniony weekend w Zakopanem pierwsze miejsce w XLIII Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Łucznicztwie.

Walery Kowalewski



Głos znad Niemna jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL